

# STUDIA I ROZPRAWY

EDUKACJA HUMANISTYCZNA nr 2 (43), 2020  
Szczecin 2020

Kazimierz Kozłowski  
Wyższa Szkoła Humanistyczna  
Towarzystwa Wiedzy Powszechnej  
w Szczecinie

## PIERWSZY ROK SZKOLNY NA POMORZU ZACHODNIM Z PERSPEKTYWY 75-LECIA POLSKIEGO REGIONU

### Uwagi wstępne

Od 1950 roku, co pięć lat, obchodzono lub przynajmniej wspomniano kolejne rocznice „wyzwolenia” Pomorza Zachodniego lub, w III RP, przejęcia regionu przez Rzeczypospolitą. Zawsze przy tych okazjach pamiętano o znaczeniu polskiej oświaty. Literatura na ten temat jest bogata, acz o zróżnicowanej jakości, a jednak zawsze prezentowana z intencją uhonorowania pionierskich nauczycieli i uczniów. W okresie Polski Ludowej (1945–1989) wskazywano, mniej lub bardziej merytorycznie, na „jedynie słuszną” lub przynajmniej realną w trudnych okolicznościach politykę władz i jej sukcesy. Po zmianie ustroju w latach 1989–1990 w opracowaniach naukowych i popularnych, a głównie w publicystyce, krytykowano ustrój w PRL i jego liderów, także osób odpowiedzialnych za oświatę. W odniesieniu do kadry kierowniczej szkół i nauczycieli, generalnie rzecz biorąc, nikt z profesjonalnych badaczy dziejów oświaty szczecińskiej, koszalińskiej czy szerzej – zachodniopomorskiej nie kwestionował ich doniosłej roli w skutecznym budowaniu polskiego regionu.

Jest w 75-letniej polskiej historii Pomorza Zachodniego wiele istotnych, przełomowych dat z czasów Polski Ludowej, oczywiście ważnych również dla szkolnictwa. Chodzi głównie o procesy, które uzewnętrzniły się w 1948, 1956, 1970, 1980/81 i 1989 roku. W III RP trwa proces wyłaniania i komentowania znaczenia politycznych, gospodarczych i dyplomatycznych wydarzeń, mających wpływ na przemiany mentalne i socjalne społeczeństwa. Nie budzi jednak wątpliwości fakt, że lata 1945-1946 to przełom w tysiącletnich dziejach Pomorza Zachodniego, także w słowiańskiej, a nade wszystko niemieckiej historii tej ziemi. Trzeba przypomnieć, że decyzje zwycięskich nad III Rzeszą mocarstw z 1945 roku w sprawie polskiej granicy zachodniej traktowane były formalnie jako tymczasowe. Istniało jednak nie

tylko wśród Polaków przekonanie, że zostaną one potwierdzone na konferencji pokojowej, do której nigdy nie doszło. Skomplikowany proces uznawania polskiej granicy zachodniej na Odrze i Nysie dotyczy głównie relacji PRL z Republiką Federalną Niemiec, która do 1970 roku jej nie uznawała. Polskim argumentem w doprowadzeniu do akceptacji naszych granic zachodnich była skuteczność polskiego osadnictwa i niekwestionowany sukces polonizacji, realizowany dzięki porozumieniu, mimo podziałów społeczeństwa, obozu władzy z szeroko rozumianą opozycją, z Kościołem katolickim włącznie. Szkolnictwo w procesie polonizacji odegrało doniosłą rolę. Pomorze Zachodnie do 1939 roku zamieszkiwało ok. 99% Niemców oraz niespełna 0,5% Żydów i ok. 6 tys. autochtonów-Kaszubów; aktualnie zaś (czyli od kilkudziesięciu lat) mieszka tu 99% Polaków i około 1% mniejszości narodowych (oczywiście poza pracownikami sezonowymi). W omawianym regionie funkcjonuje – podobnie jak w całym kraju – sieć szkół wszystkich szczebli oraz organizacje społeczne wspierające oświatę. Budowanie przez władze i społeczników polskiej oświaty na Pomorzu Zachodnim od 1945 roku było i jest wydarzeniem arcydoniosłym w całym okresie polskiej tu obecności.

Wiedząc, jaki dorobek w kręgu badaczy dziejów szkolnictwa zachodniopomorskiego mają tacy historycy jak profesorowie: Lucyna Turek-Kwiatkowska, Małgorzata Machałek, Czesław Plewka i wielu innych, chcę przypomnieć z perspektywy 2020 roku pierwszy w historii Polski rok szkolny na Pomorzu, czyli lata 1945–1946. To rocznicowe przypomnienie i objaśnienie ówczesnych historycznych wydarzeń realizuję także w tym tekście poprzez przywoływanie życiorysów i źródeł odnoszących się do twórczej aktywności kilku organizatorów polskiej oświaty w regionie. Rozpocznę jednak te rozważania od przypomnienia oświatowej aktywności ludności rodzimej Pomorza w walce o utrzymanie języka kaszubskiego, a także polskiej tradycji na wschodnich obszarach województwa zachodniopomorskiego (które do pierwszego rozbioru Rzeczypospolitej wchodziły w jej skład).

## **I. Doświadczenia i osiągnięcia ludności rodzimej w zakresie szkolnictwa**

Wielkie historyczne znaczenie dla Polaków, którzy osiedlili się na Pomorzu Zachodnim po przejściu tej ziemi przez Rzeczypospolitą, miała tradycja kaszubska (mieszkali oni na Pomorzu Zachodnim już w okresie zakończenia wielkiej wędrówki ludów, prawdopodobnie od VIII w.). Badania źródłowe związane z dziejami oświaty kaszubskiej prowadził i ogłosił drukiem liczne prace prof. Zygmunt Szultka, znany i ceniony historyk, przez dziesięciolecia związany zawodowo z Instytutem Historii Polskiej Akademii Nauk oraz przez kilka lat z Uniwersytetem Szczecińskim. Badacz ten stwierdził m.in., że proces wypierania języka polskiego i kaszubskiego ze wschodnich obszarów Księstwa Pomorskiego, a po jego upadku w XVII wieku prowincji pomorskiej, był bardzo złożony. Usuwanie tradycji języka rodzimej ludności Pomorza było inspirowane przez państwo brandenbursko-pruskie, a głównym jego realizatorem od XVII wieku był Kościół ewangelicko-augsburski, który w tym zakresie współpracował z władzami. Proces ten szczególnie widoczny był na wschodnich obszarach omawianego regionu. Trzeba wyjaśnić, że sprawami funkcjonowania administracji kościelnej na Pomorzu Zachodnim w okresie rządów Brandenburgii i Prus był

Konsystorz Ewangelicki. Sprawował on władzę nad prepozytami lub superintendentami stojącymi na czele synodów skupiających przeciętnie około 20 parafii. Prepozyci odpowiedzialni byli za utrzymanie *dobrego porządku i dyscypliny w kościele*. Wyjątkowe miejsce wśród nich na Pomorzu zajmował superintendent słupski<sup>1</sup>. Na terenie tego powiatu mieszkało wielu Kaszubów. Cenne świadectwo aktywności prepozytów słupskich dał przywołany przez prof. Zygmunta Szultkę prepozyt słupski Krystian Wilhelm Haken, który w 1780 roku pisał m.in.: *Wielka duma narodowa Kaszubów jest główną przyczyną tak długo stawianego oporu przeciwko zupełnemu wygaśnięciu plemienia sarmackiego. Ta duma nie pozwalała, aby w jakikolwiek sposób łączyli się z krwią niemiecką, że w Niemczech widzą grabieżców swojej dotychczasowej ojczyzny. Ta duma przyczyniła się także do tego, że uważają za hańbę posługiwanie się językiem niemieckim. (...) Istnieje reskrypt polecający [1780 rok], aby kaznodzieje [duchowni protestanci] w miarę możliwości starali się usuwać język kaszubski i narzucali [Kaszubom] tylko niemieckich nauczycieli, a dzieciom nieumiejącym czytać po niemiecku nie udzielali konfirmacji. To jednak wymaga mądrości i przezorności, trzymania na baczność, aby mieszkańcy nie spostrzegli, że ma się zamiar wyrugować ich język, gdyż Kaszubi zbuntowaliby się przeciw temu i najskuteczniej oparliby się takiemu planowi<sup>2</sup>. Zygmunt Szultka postawił i uzasadnił tezę, iż oprócz Kościoła ewangelicko-augsburskiego szkoła i służba wojskowa w pruskiej armii odegrały zasadniczą rolę w skutecznym Niemczeniu ludności rodzimej, która jednakże przetrwała do 1945 roku, mimo brutalnych prześladowań w okresie hitlerowskim.*

Z kolei prof. Józef Borzyszkowski stwierdza, że po drugiej wojnie światowej *wśród napływającej na Pomorze Zachodnie ludności, spory procent stanowili Kaszubi i Pomorzanie, sąsiadujący od wieków przez granicę z krajem dotąd niemieckim. Kaszubi wyruszyli przede wszystkim do najbliższych swoim dotychczasowym siedliskom wsi i miasteczek powiatów: bytowskiego, lęborskiego, człuchowskiego i miastecckiego. Nieliczni wyruszyli dalej na zachód, do Słupska, Koszalina po Szczecin. (...) Przyłączone do Polski ziemie, zwane powszechnie odzyskanymi, odkrywały przed przybyszami swoje na ogół obce cywilizacyjnie i kulturowo oblicze. Kaszubom jednak nie było ono wcale obce. Częściowo byli pośrednikami między pozostającą jeszcze na miejscu pomorską ludnością niemiecką a przybyszami z Polski centralnej<sup>3</sup>.*

Tutaj trzeba wspomnieć o aktywności oświatowej ludności niemieckiej do czasu jej przymusowego wysiedlenia, głównie w latach 1946-1947. Na przejętym przez Polskę obszarze połowa tejże ludności uciekła przed frontem. Nadal pozostawało jednak w omawianym regionie kilkaset tysięcy Niemców. Wiosną 1945 roku na terenach uważanych przez Polaków za ziemie odzyskane, w poszczególnych miejscowościach Niemcy, głównie prześladowani przez władze hitlerowskie socjaldemokraci i komuniści, w porozumieniu z kombatantami wojennymi (radzieckimi) przystąpili do tworzenia szkół. Organizujące się na tych terenach władze polskie stawiały przeszkody, lecz czasami też wyrażały zgodę na uruchomienie takiej placówki. Trzeba podkreślić, iż organizatorzy tych szkół dbali, aby nauczyciele

<sup>1</sup> *Historia Pomorza*, t. II (do 1815 r.), oprac. Z. Szultka, H. Lesiński, Poznań 2003, s. 290.

<sup>2</sup> Z. Szultka, *Słowiańska ludność autochtoniczna na Pomorzu Zachodnim od VI wieku do 1945 roku*. Referat wygłoszony w Szczecinie w 2019 r.

<sup>3</sup> J. Borzyszkowski, *Historia Kaszubów. Historia Kaszëbów*, Gdańsk 2014, s. 292.

byli dobierani z kręgów niezwiązanych z partią nazistowską. Posługiwano się podręcznikami, które powstały przed 1933 rokiem. Jak pisze prof. Zenon Romanow, na terenach byłej prowincji pomorskiej doszło w kilku miejscowościach do utworzenia szkół niemieckich w czerwcu 1945 roku. *W Goliszewie w powiecie kamińskim komendant wojenny [Armii Czerwonej] zezwolił miejscowym [niemieckim] komunistom na otwarcie szkoły, która jednak została zamknięta po kilku dniach przez [polskiego] pełnomocnika obwodowego, a organizatorzy wysiedleni za Odrę*<sup>4</sup>. Podobna sytuacja miała miejsce w Czaplunku, gdzie miejscowy dowódca oddziału radzieckiego, nie zważając na protesty władz polskich, wydał w sierpniu 1945 roku – a więc już po konferencji w Poczdamie – zgodę na tworzenie szkoły niemieckiej. Były też przypadki przyjmowania dzieci niemieckich do szkół polskich, np. w kwietniu 1945 roku w miejscowości Święte uczyło się w polskiej szkole 36 niemieckich uczniów (polskich dzieci było 176).

Oddzielną sprawą była historia szkół niemieckich w Szczecinie. Od maja 1945 roku działał tam niemiecki zarząd miasta, najdłużej kierowany przez Ericha Wiesnera, który zorganizował m.in. szkolnictwo niemieckie<sup>5</sup>. Po 5 lipca 1945 roku, gdy Szczecin został przejęty przez polską administrację, szkoły te uległy dekompozycji. W źródłach odnotowano, że w sierpniu 1945 roku w Szczecinie-Stołczynie przez kilka miesięcy istniała niemiecka szkoła, w której było 110 uczniów. Występowały też przypadki aktywności tajnych szkół niemieckich, np. w Koszalinie. W tego typu placówkach zajęcia trwały dwie godziny dziennie. Według ustaleń Z. Romanowa ostatnie wiadomości o niemieckich szkołach w pierwszym powojennym okresie z lutego 1947 roku dotyczyły szkoły w Szczecinie-Goleńcinie.

Zenon Romanow przywołał też fakt, że władzom Polski Ludowej zależało, w okolicznościach przejęcia ziem nad Odrą i Bałtykiem, na eksponowaniu przed polskimi osadnikami i zwycięskimi w drugiej wojnie światowej mocarstwami, losów ludności rodzimej. Władysław Gomułka, lider PPR i minister ziem odzyskanych, w 1946 roku głosił tezę, że Niemcy znaleźli się na obszarze ziem odzyskanych tylko jako przybysze, którym zaborczość i agresja ich przodków uutorowała drogę na podbite tereny Polski<sup>6</sup>. Oczywiście ta konstatacja nie wytrzymywała krytyki merytorycznej, lecz potrzebna była nie tylko ze względów politycznych, ale także patriotycznych. Ustalenia historyków pokazują współcześnie ten problem w kategoriach naukowych.

Warto tu przywołać niezwykle erudycyjne stwierdzenie prof. Gerarda Labudy, które przedstawił w Szczecinie w 1992 roku: *Granica na Odrze i Nysie nie jest tworem dnia wczorajszego lub z przedwczoraj. W stosunkach polsko-niemieckich i polsko-niemieckim sąsiedztwie była ona od początku zetknięcia się obu państw już w X wieku, a przecież strumień przeobrażeń politycznych bezustannie zalewał ją wodą zapomnienia, to w polskiej świadomości społecznej tkwiła ona nadal jako granica etniczna, kulturalna i historyczna. Dziwnym zbiegiem wydarzeń ze stanu uśpienia do życia wezwał ją znowu pakt Hitlera–Stalina z 23 sierpnia*

<sup>4</sup> Z. Romanow, *Ludność niemiecka na ziemiach zachodnich i północnych z lat 1945-1947*, Słupsk 1992, s. 143.

<sup>5</sup> K. Kozłowski, *Pomorze Zachodnie w sześćdziesięcioleciu (1945-2005). Społeczeństwo – władza – gospodarka – kultura*, Szczecin 2007, s. 319-331.

<sup>6</sup> W. Gomułka, *Artykuły i przemówienia*, t. 2, Warszawa 1965, s. 245.

1939 roku<sup>7</sup>. Postawiona przez tego wybitnego uczonego teza znajduje potwierdzenie w szeregu prac naukowych, w tym także dotyczących historii oświaty na Pomorzu Zachodnim.

Tomasz Szrubka w pracy *Szkolnictwo koszalińskie w latach 1945–1968* stwierdza, że *uruchomienie szkół po wyzwoleniu [takiej terminologii używano w tym czasie – KK] odbywało się spontanicznie. Najwcześniej rozpoczęto zajęcia w niewielkich szkołach podstawowych, głównie z inicjatywy nauczycieli oraz dzięki pomocy materialnej miejscowej ludności. Pierwsze [polskie – KK] szkoły zorganizowano w powiecie złotowskim i bytowskim, a więc w tych powiatach, gdzie mimo akcji germanizacyjnej i terroru hitlerowskiego w okresie międzywojennym i w czasie drugiej wojny światowej przetrwała ludność polska*<sup>8</sup>. To ona, po przejęciu administracji części regionu przez władze polskie, najwcześniej na Pomorzu Zachodnim rozpoczęła organizację polskiej szkoły, nawiązując do tradycji II Rzeczypospolitej, ale także pamiętając o wspomnianym wyżej dziedzictwie ludności rodzimej, głównie Kaszubów. Już w kwietniu 1945 roku rozpoczęto naukę w Krajence, Złotowie i Świętej w powiecie złotowskim oraz Niezabyszowie w powiecie bytowskim. W maju otwarto następne szkoły w kilku dalszych miejscowościach powiatów złotowskiego, człuchowskiego i szczecineckiego. Istniała tam w świadomości mieszkańców obecna tradycja II RP, ale i pamięć, że tereny te były do pierwszego rozbioru Polski (1772) częścią Rzeczypospolitej.

Trzeba zaznaczyć, że zanim pracownicy kuratorium kierowanego przez Stanisława Helsztyńskiego znaleźli się na terenach wschodnich Okręgu III Ziem Odzyskanych, czyli Pomorza Zachodniego, zastali tam już kilku inspektorów szkolnych i dyrektorów szkół powołanych przez miejscowe władze, które umownie można zaliczyć do samorządowych. Powstawały one po ustaniu działań bojowych, za zgodą komendantów wojennych (sprawy ich nominacji zostały później zweryfikowane i sformalizowane).

Profesjonalni badacze zwracają uwagę, iż tzw. autochtoni doznali w ostatniej fazie wojny i początkach rządów polskich na tym terenie wielu krzywd ze strony Armii Czerwonej, ale i od Polaków. Traktowani byli, mimo starań Polskiego Związku Zachodniego, jako Niemcy. Jak wcześniej wspomniałem, najwięcej ludności rodzimej na historycznym Pomorzu Zachodnim zamieszkiwało obszary ziemi lęborskiej i bytowskiej, które były w okresie Księstwa Pomorskiego lennem Polski, a także powiat złotowski, przez wieki należący do I Rzeczypospolitej. W okresie międzywojennym podzielony on został na część niemiecką i polską. W tej pierwszej mieszkało ok. 10 tys. Polaków, którzy tworzyli polskie szkoły.

Zanim przypomnę dzieje oświaty w powiecie złotowskim, chcę nadmienić, że przy weryfikacji ludności rodzimej, jednym z kryteriów uzyskania polskiego obywatelstwa było pytanie, czy dany autochton „posyłał swe dzieci do polskich szkół w Niemczech”. Podkreślam, że na wschodnich terenach województwa szczecińskiego (istniało od 1946 do 1950 r. w tych samych granicach jak Okręg III Ziem Odzyskanych) po wojnie szkoły polskie organizowały specjalne kursy znajomości języka polskiego dla ludności rodzimej, aby ułatwić jej weryfikację.

<sup>7</sup> G. Labuda, *Dzieje granicy polsko-niemieckiej jako zagadnienie badawcze*, w: *Problemy granic i obszaru odrodzonego państwa polskiego (1918–1990)*, red. A. Czubiński, Poznań 1992, s. 46.

<sup>8</sup> T. Szrubka, *Szkolnictwo koszalińskie w latach 1945–1968*, Poznań–Słupsk 1969, s. 12.

## II. Tradycje oświaty polskiej na wschodnich obszarach Pomorza Zachodniego

Po odrodzeniu Polski w 1918 roku część ziem historycznie polskich pozostało w państwie niemieckim. Sprawy szkolnictwa polskiego w Niemczech w okresie międzywojennym prowadzone były dzięki staraniom Związku Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech. Powstał on w 1922 roku wraz ze Związkiem Polaków w Niemczech. W 1925 roku na obszarze rejencji pilskiej powstało w Złotowie Polsko-Katolickie Towarzystwo Szkolne. Prezesem był ksiądz Maksymilian Grochowski. Pierwszym kierownikiem tego zasłużonego dla polskiej oświaty towarzystwa był Kazimierz Białek, zaś ostatnim – do 1939 roku – Leon Szostak. Na terenie rejencji koszalińskiej z siedzibą w Bytowie od 1925 roku działało PKTS – kierował nim do 1928 roku Bernard Werra, jego następcą był Jan Bauer, a od 1931 roku Edmund Styp-Rekowski. To właśnie oni w trudnych uwarunkowaniach koordynowali proces powstawania szkół z językiem polskim. Efekt był imponujący<sup>9</sup>.

W powiecie złotowskim w 1929 roku powstało 19 szkół, w 1930 dalsze dwie, a w 1933 kolejna. Do wojny działały tam 22 szkoły, do których uczyło się 878 uczniów (w 1939 roku zostały zlikwidowane).

W powiecie bytowskim w 1929 roku pierwszą szkołę otwarto w Ostrowie Dąbrowie, następnie powstały w 1930 roku, przetrwały do 1932, za wyjątkiem szkoły w Ugoszczy, która działała do 1939 roku. W placówkach było niewielu uczniów, bo tylko 66.

Działalność wspomnianych szkół w Niemczech finansowana była przez władze niemieckie (ale tylko w placówkach liczących powyżej 40 uczniów), fundusze własne oraz dotacje polskich organizacji społecznych.

W czasie wojny, jak pisze Z. Romanow, z rąk niemieckich zginęło 22 nauczycieli polskich szkół z powiatów bytowskiego i złotowskiego, co stanowiło 20% ogółu nauczycieli na omawianym terenie, 31 było więźniami obozów koncentracyjnych, kilkudziesięciu pracowało jako robotnicy przymusowi, kilkunastu zmuszono do służby w armii niemieckiej. Część z ocalonych nauczycieli po wojnie pracowała w zawodzie lub administracji państwowej i samorządowej. Władze PRL w latach 60. i 70. uhonorowały wielu z nich odznaczeniami państwowymi, poświęcono im sporo publikacji, a ich imieniem nazwano kilka ulic. Bogata jest literatura z lat 60. i 70. XX wieku, dotycząca szkolnictwa polskiego na Pomorzu. Opracowania te powstały z udziałem naukowców z Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu, a także wyższych uczelni z Wrocławia, Gdańska oraz historyków z tzw. Pomorza Środkowego, głównie z inicjatywy środowiska koszalińskiego i słupskiego<sup>10</sup>.

<sup>9</sup> Z. Romanow, *Nauczyciele prywatnych katolickich szkół powszechnych z polskim językiem wykładowym w powiecie bytowskim i złotowskim w latach 1929–1939 i ich pomniejsze losy*, w: *Materiały z XII konferencji kaszubsko-pomorskiej*, Słupsk 2013, s. 115–127.

<sup>10</sup> Przykładowo: K. Trzebiatowski, *Oświata i szkolnictwo polskie na Pomorzu Zachodnim w pierwszej połowie XX wieku*, Wydawnictwo Poznańskie 1961; *Pamiętniki nauczycieli złotowskich 1929–1939*, oprac. i wstęp E. Makowski, Poznań 1964; *Ziemia złotowska*, red. W. Wrzesiński, Wydawnictwo Morskie Gdańsk 1969; XII Konferencja kaszubsko-pomorska „Szkolnictwo i oświata na Pomorzu (XVI–XX wiek)”, red. Z. Romanow, Słupsk 2013.

### III. Znaczenie kadr oświatowych w procesie budowania polskiego szkolnictwa

Zanim zaprezentuję sylwetkę pierwszego kuratora oświaty szczecińskiej w regionie, warto przywołać cytat z artykułu Pawła Jasienicy<sup>11</sup>, zamieszczony w „Tygodniku Powszechnym” jesienią 1946 roku dotyczący oświaty, a głównie nauczycieli.

Jasienica pisał: *Znawcy zagadnienia biją na alarm. Ze szkół wszystkich stopni pomatu odpływają siły pedagogiczne, młodzież zaś nie chce słyszeć o „karierze” nauczycielskiej, a jednocześnie z tym lansuje się u nas projekty szerokiej przebudowy szkolnictwa. Nie można tym pomysłem odmówić rozmachu. (...) Nie wątpię, że plany te opracowane zostaną w najdrobniejszych nawet szczegółach. Tylko nie wiem, kto je będzie realizował. Mówi się u nas i pisze wiele o nędzarskim uposażeniu nauczycielstwa. Tematu tego dostatecznie już znanego nie zamierzam poruszać. Pragnę natomiast stwierdzić, że od zawodu nauczycielskiego odstręczają nie tylko złe warunki materialne, ale też – a może przede wszystkim – niski walor społeczny tej pracy<sup>12</sup>.*

Dalej P. Jasienica, po omówieniu sytuacji w II Rzeczypospolitej stwierdza, że szkolnictwo jest dzisiaj uważane za „przystań życiową wątpliwej wartości”. Swoje rozważania katolicki publicysta podsumowuje następująco: *Jeżeli się chce zaradzić niepokojącemu kurczeniu się kadr nauczycielskich, to należy pamiętać nie tylko o poprawie warunków materialnych, ale i ochronie godności pracownika oświatowego. Zajmowana przezeń pozycja musi się stać pożądana i atrakcyjna. Droga właściwa wiedzie przez możliwie wydadne ich ustabilizowanie i uniezależnienie tego zawodu od wszelkiego nacisku administracyjnego i politycznego. Nauczyciela kwalifikować winny wyniki jego pracy, a nie przekonania polityczne. Nasi oświatowcy dość wyraźnie dowiedli swego patriotyzmu, żeby ich można lub trzeba było podejrzewać o antypaństwowość, patrzeć im na ręce i na każdym kroku strofować. Zresztą wśród ludzi zadowolonych i życiowo ustabilizowanych nie bywa zazwyczaj antypaństwowców. Przemyślenia P. Jasienicy potwierdzają liczne dokumenty, m.in. pismo pełnomocnika rządu na Okręg Pomorze Zachodnie, Leonarda Borkowicza z 20 lipca 1945 roku. Borkowicz pisał: *Doszło do wiadomości pełnomocnika rządu na Pomorze Zachodnie, że wskutek złych warunków pracy nauczycielstwo nie zgłasza się do zawodu nauczycielskiego, obejmując inne, lepiej płatne posady, względnie opuszczają już zajmowane stanowiska, skarżąc się na poważne braki w zaopatrzeniu i warunkach egzystencji<sup>13</sup>.* Ów późniejszy wojewoda polecił pełnomocnikom obwodowym [powiatowym], aby starali się zdecydowanie poprawić warunki bytowe nauczycieli, jednakże analiza dalszej dokumentacji z 1945 i 1946 roku (jak i lat następnych) wskazuje na fatalną sytuację materialną i złe warunki ich bezpieczeństwa osobistego.*

O refleksji Pawła Jasienicy z 1945 roku warto pamiętać i dziś.

<sup>11</sup> Paweł Jasienica, publicysta i historyk, w czasie wojny związany był z podziemiem niepodległościowym, po wojnie zaś był jednym z redaktorów „Tygodnika Powszechnego”.

<sup>12</sup> P. Jasienica, *Zagadnienia*, „Tygodnik Powszechny” nr 64 z 1946 r., s. 4.

<sup>13</sup> Archiwum Państwowe w Szczecinie (AP Szczecin), Kuratorium Okręgu Szkolnego Szczecińskiego.

#### IV. Sylwetka pierwszego polskiego kuratora na Pomorzu Zachodnim, Stanisława Helsztyńskiego

Pierwszym kuratorem oświaty zachodniopomorskiej był dr Stanisław Helsztyński (właściwe nazwisko Stanisław Skorupka), historyk literatury, anglista, tłumacz, powieściopisarz i poeta, profesor w Uniwersytecie Warszawskim. Urodził się w kwietniu 1891 roku w Kosowie na Obrą w Wielkopolsce w powiecie gostyńskim w zamożnej rodzinie chłopskiej (jego bliskim krewnym był ksiądz Ignacy Skorupka). W latach 1916–1917 kształcił się w Münster i Monachium. Anglistykę studiował w Uniwersytecie Poznańskim. Po studiach pracował od 1922 do 1939 roku jako nauczyciel w gimnazjum L. Lorentza w Warszawie i w tym okresie podnosił systematycznie kwalifikacje oraz zdobywał doświadczenie naukowe i status literata oraz publicysty. W 1923 roku wydał książkę pt. *Ksiądz Ignacy Skorupka*, o swoim sławnym krewnym, który poległ w wojnie polsko-bolszewickiej. Helsztyński doktoryzował się w 1926 roku na podstawie pracy *Polskie przekłady Milтона i Pope'a*, w 1930 roku został członkiem PEN-Clubu, a w 1932 Związku Literatów Polskich<sup>14</sup>. Poznał osobiście znanego literata Stanisława Przybyszewskiego<sup>15</sup>, wydał drukiem blisko 2 tys. jego listów.

Tej klasy humanista był i jest symbolem budowania na przyznanym Polsce Pomorzu Zachodnim polskiego szkolnictwa. To jest doniosły fakt, godny przypomnienia w 75. rocznicę rozpoczęcia procesu budowania polskiego regionu nad Odrą i Bałtykiem. Kuratorem oświaty był krótko, tzn. od kwietnia do września 1945 roku. Wydawane przez Helsztyńskiego okólniki i instrukcje pisane były pięknym, później już niepraktykowanym językiem, niemal literackim. W takim stylu przemawiał też w czerwcu 1945 roku jako pierwszy polski w historii kurator zachodniopomorski na Ogólnopolskim Zjeździe Oświatowym w Łodzi. Zjazd ten m.in. sformułował zmiany w systemie szkolnym przez wprowadzenie obowiązkowej siedmioletniej szkoły podstawowej oraz ustanowienie czteroletniego stopnia licealnego. Oceniany jest w III RP także krytycznie. Autorzy II tomu *Historii wychowania. Wiek XIX i XX*, profesorowie Jan Draus i Ryszard Terlecki stwierdzają: *W czerwcu 1945 roku zwołano do Łodzi „delegatów” środowisk oświatowych, w rzeczywistości przeważnie działaczy politycznych i społecznych, szykujących się do robienia kariery u boku władzy. Przedstawiono tam reformy szkolnictwa, które odtąd miało być jednolite, powszechne, publiczne i bezpłatne. (...) W czerwcu 1945 roku miały miejsce wydarzenia, które opóźniły narzucanie Polsce systemu komunistycznego. W rezultacie powołania w Moskwie polskiego Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej zdominowanego przez komunistów, ale przynajmniej w niewielkiej części złożonego także z przedstawicieli partii demokratycznej [chodzi o Polskie Stronnictwo Ludowe – KK] Ministerstwo Oświaty objął Czesław Wycech (1899–1977), przed wojną nauczy-*

<sup>14</sup> ZLP – stowarzyszenie grupujące literatów polskich, założone przez Stefana Żeromskiego w 1920 r. Do 1949 r. funkcjonowało jako Związek Zawodowy Literatów Polskich.

<sup>15</sup> S. Przybyszewski (1868–1927), literat, czołowy twórca programu Młodej Polski. Działal w środowisku europejskiej bohemy, głównie w Berlinie i Norwegii.



ciel i działacz ludowy, w czasie okupacji dyrektor Departamentu Oświaty i Kultury, kierującego podziemnym szkolnictwem. (...) Ministerstwo Oświaty [do stycznia 1947 – KK] opierało się planom upodobnienia polskiej oświaty do wzorów sowieckich<sup>16</sup>.

Na zjeździe w Łodzi doktor S. Helsztyński, a wszystko wskazuje, że w najgłębszym przekonaniu, mówił: *Korzystam z tej kapitalnej sposobności, jaką jest Ogólnopolski Zjazd Oświatowy, żeby zaapelować do władz centralnych, do Związku Nauczycielstwa Polskiego i szerokiej rzeszy nauczycielstwa, aby dopomogły nam do stworzenia szkolnictwa na tym obszarze. Wymagania nasze są skromne. Nie potrzebujemy gmachów, funduszków, pomocy materialnej. Mamy moc budynków, olbrzymią sieć szkół, gdzie dawniej pracowało pięć tysięcy nauczycieli niemieckich. Potrzebujemy tylko pięciuset nauczycieli Polaków, zdecydowanych na wszystko, na znaczne trudności, złą komunikację, niedostateczne odżywianie i niedostateczne bezpieczeństwo osobiste. Pragniemy ludzi młodych, nie szukających kariery ani szabru, lecz pracy. (...) Dajcie nam nauczyciela ideologa, społecznika, nauczyciela pioniera, którego zapału nie zgasiłaby żadna przygoda w terenie. Ci ludzie położą podwaliny pod szkołę polską. Przyjmijemy każdą szkołę, byle polską, byle naszą. Swoje wystąpienie zakończył Helsztyński takim oto apelem: *Przybywajcie do Ziemi Odzyskanych. Dziesięć do czternastu tysięcy nauczycieli będzie potrzebnych tutaj po nasyceniu tych ziem przez osadnictwo. (...) Potrzeba nam ludzi silnych, bo człowiek słaby i nerwowy ucieknie po tygodniu. Późniejsza fala przyjdzie już na gotowe, na razie musi się znaleźć pięciuset sprawiedliwych, którzy uturują drogę innym*<sup>17</sup>.*

Przypomnijmy, iż w czasie drugiej wojny światowej dr S. Helsztyński brał aktywny udział w tajnym nauczaniu – był od 1940 roku dyrektorem tajnego gimnazjum L. Lorentza. W tym kontekście pragnę przypomnieć, że po klęsce wrześniowej 1939 roku terytorium Rzeczypospolitej Polskiej znalazło się pod okupacją niemiecką i radziecką. Na ziemiach przyłączonych do III Rzeszy (Wielkopolska, Pomorze, Śląsk, miasto Łódź) szkolnictwo polskie zostało zlikwidowane, nauczyciele zostali aresztowani lub wysiedleni. Na obszarach pod okupacją ZSRR, która trwała do czerwca 1941 roku, warunki funkcjonowania polskiego szkolnictwa były zróżnicowane. Wadze upaństwowiły szkoły prywatne, zakazały prowadzenia zajęć szkolnych przez duchownych, strukturę szkolnictwa zunifikowano z systemem radzieckim, wprowadzono nowe programy i podręczniki. Powstawały też liczne szkoły ukraińskie i białoruskie. Szczególnie istotna dla przyszłości polskiej oświaty była sytuacja w Generalnym Gubernatorstwie – pozostawiono tam jedynie szkoły powszechne i zawodowe z zawężonym programem nauczania. W tych warunkach uformowało się w GG tajne nauczanie na poziomie szkoły średniej, a dla uczniów szkół powszechnych z rozszerzonym nauczaniem nawiązującym do programów z okresu II RP. Już w grudniu 1939 roku powstała Tajna Organizacja Nauczycielska, którą kierował Czesław Wycech (związany z ruchem ludowym). Działał też w kraju Departament Oświaty i Kultury Delegatury Rządu na Kraj. Departamentowi temu podlegały biura okręgowe oświaty oraz powiatowe i gminne komisje

<sup>16</sup> J. Draus, R. Terlecki, *Historia wychowania. Wiek XIX i XX*, Kraków 2009, s. 299–300.

<sup>17</sup> M. Frankel, *Przedmowa do drugiego wydania W piastowskich grodach Pomorza Zachodniego*, Szczecin 1985, s. 7.

oświaty i kultury. Polskie tajne nauczanie włączyło w obszar swego działania część terenów włączonych do Rzeszy (Wielkopolskę i Śląsk).

Dokumentacja archiwalna dotycząca aktywności społecznej i życia osobistego S. Helsztyńskiego dotycząca czasów wojny i pierwszych powojennych lat, jest zdekomponowana i nie obejmuje wszystkich obszarów aktywności, także najbardziej zasłużonych nauczycieli w regionie zachodniopomorskim. Dlatego ważne są osobiste wspomnienia i refleksje S. Helsztyńskiego zawarte w jego książce *W piastowskich grodach Pomorza Zachodniego*. Warto przypomnieć drugie wydanie tej książki przygotowane przez Marię Frankel po przeprowadzeniu rozmów z 90-letnim prof. Helsztyńskim w 1985 roku. Swój przyjazd na Pomorze Zachodnie S. Helsztyński tak opisuje: *W chwili, gdy z Warszawy w marcu 1945 roku wojewódzkie grupy operacyjne ruszyły na zachód i północ celem objęcia we władanie Ziemi Odzyskanych, wybór mój padł na północno-zachodnią linię, linię północnej Odry i Szczecin. W dziejach powstania naszej państwowości był to prawdziwy kamień węgielny, punkt centralny, któremu pierwsi władcy Polski poświęcili ogrom wysiłku i uwagi*<sup>18</sup>. Mimo poczucia doniosłości swej misji na Pomorzu Zachodnim, dr S. Helsztyński w końcu sierpnia 1945 roku wrócił do Warszawy obejmując katedrę w Uniwersytecie Warszawskim. Z Pomorzem Zachodnim kontaktował się jednak wielokrotnie, w Szczecinie wydano też i nagrodzono jego książkę *W piastowskich grodach Pomorza Zachodniego*. W tej publikacji S. Helsztyński stwierdził, że 4 września 1945 roku rozpoczął się *pierwszy normalny rok szkolny na Pomorzu Zachodnim*. Ale do tego dnia działały już na terenie okręgu 42 szkoły powszechne.

## V. Aktywność drugiego kuratora oświaty szczecińskiej Józefa Kani

Następcą i kontynuatorem aktywności pierwszego w historii Polaka, kuratora zachodniopomorskiej oświaty, od sierpnia 1945 roku był Józef Kania, przedwojenny doświadczony nauczyciel, pochodzący z Wielkopolski, politycznie związany z PSL-em Stanisława Mikołajczyka. On to od końca sierpnia 1946 do lutego 1947 roku kierował organizacją oświaty w regionie w złożonych uwarunkowaniach. Warto zwrócić uwagę na niektóre jego dokonania, co zawarte jest w sprawozdaniach z tego okresu. Na zakończenie pierwszego zjazdu oświatowego w Koszalinie w dniach 25–28 października 1945 roku, który odbył się z inicjatywy kuratora J. Kania i obradował pod jego przewodnictwem, nastąpiły „zaślubiny nauczycielstwa polskiego z Bałtykiem” w miejscowości Złotobrzeg niedaleko Kołobrzegu. Według zapisu w protokole tego uroczystego spotkania czytamy, że kurator J. Kania *w swoim przemówieniu przypomina chwile dotarcia przed wiekami drużyn dwóch Bolesławów do Bałtyku. To granice naszego gospodarstwa politycznego. Siła, moc, świadoma wola naszych przodków, chociaż prochem już legli w ziemi, zmartwychwstała dziś i wcielona w nas kierownikach oświaty oraz tej obecnej tu drużynie harcerek! Jako włodarz na tej ziemi przyodrzańkiej rzuca obywatel kurator nauczycielom, siewcom polskości, pozdrowienie Narodu Rolników „Boże błogosław”. Zebrani odpowiadają staropolskim „Bóg zapłać”. (...) Obywatel kurator śmiało wchodzi w zawilgocony piasek wybrzeża i dalekosiężnym ruchem we fale Bałtyku*

<sup>18</sup> Tamże, s. 5.

rzuca pierścień, znak wieczystego przymierza polskiego nauczycielstwa z morzem<sup>19</sup>. W takim właśnie podniosłym duchu zaczynała się kariera kuratora J. Kani w regionie. Trzeba w tym miejscu jeszcze przywołać szersze informacje o wspomnianym pierwszym zjeździe kierowniczej kadry nauczycielskiej w Koszalinie. Oto fragment protokołu z tego spotkania: *Czwartek 25 października 1945, godz. 10.00. Reprezentacyjna sala Urzędu Wojewódzkiego w Koszalinie. U stop orła białego w dekoracji proporczyków z emblematami Gryfa pomorskiego, gromadzą się przodownicy pracy oświatowej i wychowawczej, by na tle dostojnych i wielkich chwil, które nad Polską płyną, radzić nad obliczem polskiej szkoły u granic Chrobrego. Jeszcze kilka miesięcy temu elita wodzowska odwiecznego wroga knuła w tej sali plany zmierzające do wytępienia żywiołu polskiego. Dzisiaj witają się tu koledzy – wychowawcy nowego, świeżo nad Odrą cementującego się społeczeństwa polskiego. Kolega repatriant z Grodna, Wilna i Lwowa ściska mocną dłoń koledze z podziemnej, zaczarowanej szkoły okresu okupacji, ciepłym spojrzeniem obejmuje tych nielicznych kolegów, którzy pod znakiem Rodła pełnili straż nad Odrą, chyląc czoło przed tymi, którzy noszą jeszcze ślady niedawno przeszłych katusz, doznanych po więzieniach i obozach koncentracyjnych. Na sali nastrój poważny i godny. Czuć powiew historii. Oprócz przemówienia kuratora J. Kani, który był głównym inicjatorem i organizatorem zjazdu oraz innych liderów rodzącej się oświaty polskiej w regionie, na szczególną uwagę zasługuje wystąpienie Józefa Mozolewskiego, wybitnego działacza Związku Polaków w Niemczech, naczelnika jednego z wydziałów kuratorium. Powiedział on m.in.: *Polska tradycja wychowawcza nigdy na Pomorzu Zachodnim nie doznała przerwy. Polskie tradycje wychowawcze pielęgnowano bowiem z pietyzmem w prywatnych szkołach polskich, na kursach języka ojczystego, w organizacjach, w świetlicach, w ogniskach domowych, słowem wszędzie, gdzie przed wojną mieszkał autentyczny lud polski względnie napływający tu z centrum Polski robotnik. Ideał wychowawczy budowano na pięciu prawach Polaków, które brzmiały: Jesteśmy Polakami; Wiara ojców naszych jest wiarą naszych dzieci; Polak Polakowi bratem; Co dzień Polak narodowi służy; Polska Matką naszą, o matce nie mówi się źle<sup>20</sup>.**

Mimo poparcia, jakiego udzielał J. Kani minister oświaty Cz. Wycech, uwarunkowania jego pracy na stanowisku kuratora były bardzo trudne.

Zachowane sprawozdania i inne informacje wskazują na imponującą aktywność zawodową drugiego kuratora oświaty zachodniopomorskiej, organizatora i koordynatora pierwszych dwóch lat szkolnictwa w województwie szczecińskim<sup>21</sup>. Do czasu odwołania Józefa Kani ze stanowiska ze względów politycznych (po przeprowadzonych pod terrorem wyborach do Sejmu ze stycznia 1947 r.) zarówno Ministerstwo Oświaty, jak i wojewoda Szczeciński nie mieli do kuratora żadnych merytorycznych zastrzeżeń. On sam w kwietniu 1946 roku w piśmie do wojewody Leonarda Borkowicza podsumował stan oświaty w regionie koncentrując się na problemach najważniejszych, tzn. stanowiących zagrożenie dla

<sup>19</sup> AP Szczecin, Kuratorium Okręgu Szkolnego Szczecińskiego, sygn. 29.

<sup>20</sup> AP Szczecin, Urząd Wojewódzki Szczeciński, sygn. 51.

<sup>21</sup> Trzeba wyjaśnić, że do połowy 1946 r. obszar Pomorza Zachodniego nosił oficjalną nazwę Okręg III Ziem Odzyskanych Pomorze Zachodnie. Obejmował on rozległe obszary byłej Prowincji Pomorskiej, a konkretnie tereny rejencji szczecińskiej, koszalińskiej, częściowo też frankfurckiej i pińskiej. Od połowy 1946 r. obszar ten otrzymał nazwę województwo szczecińskie, zbliżone swym obszarem do współczesnego województwa zachodniopomorskiego, wraz ze Słupskiem.

utrzymania i dalszej budowy sieci szkół. Kania pisał, że na czoło trudności wysuwają się: 1. brak lokali szkolnych, z których wiele *zajmują różne instytucje, urzędy i wojsko*. 2. niskie pobory nauczycieli, brak dostatecznych przydziałów artykułów spożywczych i odzieży. *Powszechnie obserwowanym jest zjawisko nędzy wśród rzeszy nauczycieli*. 3. w większych miastach województwa *nauczycielstwo pozbawione jest jakiegokolwiek troski ze strony właściwych czynników w przydziale mieszkań prywatnych*. 4. brak sił fachowych, czyli nauczycieli z właściwymi kwalifikacjami.

Zdaniem J. Kania fatalny stan szkolnictwa może ulec poprawie, jeżeli *w trosce o dobro Szkoły Polskiej wezmą udział inne czynniki państwowotwórcze i że zagadnienie szkolnictwa będzie jednym z zagadnień naczelnych w wysiłku nad odbudową państwa*.

Delegat (inspektor) Ministerstwa Oświaty, który kontrolował szczecińskie kuratorium w maju 1946 roku<sup>22</sup> pisał, że za kadencji drugiego kuratora oświaty Józefa Kania (od 27 sierpnia 1945) w połowie listopada 1945 roku Kuratorium przeniosło się z Koszalina do Szczecina (a więc kilka miesięcy wcześniej niż pozostałe jednostki Urzędu Wojewódzkiego Szczecińskiego) i znalazło stałą siedzibę w gmachu przy ul. Piastów 17. Inspektor podkreślał, że na uformowanym do maja 1946 roku terenie okręgu szkolnego powstała sieć 19 inspektoratów szkolnych. W kuratorium ustanowiono właściwe oddziały, wydziały i referaty, stwierdzając jednocześnie, że organizacja kuratorium jest właściwa. Dodaje jednak, że obsada kuratorium (było tylko 51 pracowników) jest niewystarczająca oraz że często występują zmiany kadrowe, słabe jest przygotowanie biurowe personelu, występują braki środków komunikacji oraz inne *obiektywnie trudne warunki organizacji szkolnictwa na Ziemiach Odzyskanych*. Stwierdzono też, że osadnicy dopytują się, czy w danej miejscowości jest lub będzie szkoła. *Rolnicy z braku szkoły często porzucają przydzielone im bogatsze i lepiej urządzone gospodarstwa i przenoszą się nawet do biedniejszych rejonów, żeby znaleźć szkołę*. Trudno tę tezę potwierdzić, lecz niektóre wspomnienia pionierskich osadników podkreślają ważną rolę szkoły i Kościoła w podejmowaniu decyzji o osiedlaniu się w danej miejscowości. W podsumowaniu wizytacji stwierdzono też, że na terenie kuratorium działa jeden zakład kształcenia nauczycieli oraz dziesięć sześciomiesięcznych kursów dla 250 nauczycieli. Dodatkowo istniały dwa kursy sześciotygodniowe dla 60 przedszkolank. Odnotowano też prowadzenie przez kuratorium 183 kursów repolonizacyjnych oraz 22 szkół powszechnych dla dorosłych i 14 szkół średnich dla dorosłych. Doceniono też nadzór kuratorium nad częścią bibliotek publicznych.

Kurator J. Kania do końca swojej brutalnie przerwanej kadencji miał oparcie w osobie ministra oświaty i działacza ruchu ludowego Wincentego Witosa. Odwołanie Kania po przeprowadzonych pod terrorem wyborach ze stycznia 1947 roku miało ewidentnie polityczny charakter. Polecono kuratorowi, aby w lutym 1947 roku złożył sprawozdanie z pracy Kuratorium na sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej 28 lutego 1947 roku. Przygotowani przez KW PPR radni wysunęli pod adresem J. Kania szereg zarzutów, m.in., że wprowadził za niskie płace dla *młodych nauczycieli niewykwalifikowanych* [podr. K.K.] *zamiast tego, aby właśnie dać im uposażenie normalne, aby tym samym dopomóc w dalszym kształceniu się*.

<sup>22</sup> AP Szczecin, Kuratorium Okręgu Szkolnego Szczecińskiego, sygn. 29.

Atakowano też kuratora za to, że nic nie zrobił, aby „nauczycielstwo zdemokratyzować”. Pod pojęciem demokracja miano na myśli ideologizację i podporządkowanie nauczycieli rządzącej partii. Smutna jest konkluzja, która stanowiła podstawę odwołania kuratora. WRN uchwaliła, że *negatywnie ocenia działalność Kuratorium czyniąc za ten stan rzeczy odpowiedzialnym obywatela Kanię*. W tej sytuacji zwrócono się do Ministerstwa Oświaty o „uzdrowienie istniejących stosunków” poprzez odwołanie kuratora<sup>23</sup>.

Po wyeliminowaniu z życia politycznego PSL Stanisława Mikołajczyka w 1947 roku, oświata stała się obszarem ofensywy ideologicznej PPR, która jednak w omawianym regionie nie przekształciła się w otwartą walkę polityczną. Polonizacja Pomorza Zachodniego łączyła elity wywodzące się z II Rzeczypospolitej z nową władzą polityczną.

## **VI. Pierwszy rok szkolny w polskim Szczecinie**

W Szczecinie organizatorzy polskiego szkolnictwa nawiązywali do doświadczeń Polonii szczecińskiej w okresie międzywojennym. Pewną rolę odegrało tu działające od 1930 roku Polskie Towarzystwo Szkolne. Celem tego stowarzyszenia było utrzymanie i pielęgnowanie polskiej mowy ojczystej na obszarze rejencji szczecińskiej. Prezesem tej organizacji był robotnik, Kazimierz Strzembiewicz. Przy pomocy polskiego konsulatu w Szczecinie powołano polską szkołkę, którą prowadziła Stefania Lechowska, siostra konsula. Uczyło się w niej 19 dzieci. Po kilku miesiącach działalności tej szkoły właściciel wynajętego lokalu, z inspiracji władz Szczecina wymówił dzierżawę lokalu. Działalność tej placówki wznowiono w nowym lokalu przy pl. Lotników, gdzie otwarto staraniem konsulatu polskiego i organizacji społecznych „Dom Polski”. W szkółce uczono tylko języka polskiego, a władze niemieckie konsekwentnie przeszkadzały aktywności jej organizatorom. W 1932 roku władze cofnęły S. Lechowskiej prawo nauczania i pobytu w Szczecinie. Szkołkę zamknięto na pewien czas.

Działalnością oświatową w kilku miejscowościach rejencji szczecińskiej, w której przebywali polscy robotnicy sezonowi, zajmował się Związek Polskich Robotników Rolnych organizując kursy języka polskiego. Gdy reaktywowano konspiracyjnie szkołkę w Szczecinie, jej filarem był Maksymilian Golisz z polskiego konsulatu, który założył też drużynę harcerską „Gryf” (7 chłopców). Od 1934 roku szkołkę oraz kursy języka polskiego po wyjeździe ze Szczecina M. Golisza prowadził jego następca Aleksander Omieczynski. Za swoją aktywność na rzecz państwa polskiego A. Omieczynski, podobnie jak M. Golisz, w czasie drugiej wojny światowej zostali zamordowani przez władze hitlerowskie. Warto w tym miejscu przywołać wspomnienia Elżbiety Dąbrowskiej, zapisane w pamiętniku na konkurs „Dzieje szczecińskich rodzin”. Urodziła się w 1926 roku i wraz z rodzicami mieszkała pod Szczecinem, w Ustowie. Mając sześć lat poszła do niemieckiej szkoły, gdzie była szykanowana przez niemiecką nauczycielkę. *Od 1934 do 1939 roku jako polskie dziecko byłam uczennicą polskiej Szkołki. W 1936 roku wstąpiłam do Zuchów. Zajęcia mieliśmy dwa lub trzy razy w tygodniu.*

<sup>23</sup> Za: K. Kozłowski, *Między racją stanu a stalinizmem. Pierwszych dziesięć lat władzy politycznej na Pomorzu Zachodnim 1945–1955*, Szczecin 2000, s. 189.

*Naszym nauczycielem był Aleksander Omieczynski. Był on też naszym drużynowym. Uczył nas po polsku mówić, czytać i śpiewać ludowe i narodowe piosenki*<sup>24</sup>.

Pamięć o polskiej szkółce z okresu II RP jest w szczecińskim szkolnictwie obecna po dzień dzisiejszy. Działalność Polonii szczecińskiej szeroko omówiła Anna Poniadowska w oddzielnej publikacji i III tomie *Dziejów Szczecina*<sup>25</sup>.

Natomiast prof. Lucyna Turek-Kwiatkowska szeroko i kompetentnie w IV tomie *Dziejów Szczecina* przedstawiła proces budowania i dziejów polskiego szkolnictwa w Szczecinie. Po zakończeniu działań wojennych, jeszcze przed trwałym przejściem miasta przez władze polskie, tzn. 4 maja 1945 roku, rozpoczął w Szczecinie działalność Wydział Oświaty, Kultury i Sztuki Zarządu Miejskiego powołany przez prezydenta miasta Piotra Zarembe. Jego kierownikiem był Bruno Taydel, który miał ogromne zasługi w przygotowaniu bazy materialnej dla szkolnictwa. Wydział ten od listopada 1945 roku współpracował w zakresie szkolnictwa z kuratorium oświaty.

Pierwsza w Szczecinie polska szkoła podstawowa powstała we wrześniu 1945 roku przy ul. Piastów – kierownikiem został Władysław Sykuła. Naukę rozpoczęło 36 dzieci, a liczba uczniów szybko rosła, powstawały też następne szkoły. W 1946 roku do 19 szkół podstawowych w mieście uczęszczało 6802 dzieci. W sierpniu 1945 roku w Szczecinie zarejestrowano 25 nauczycieli, zaś w 1947 roku było ich już 232.

O ile inauguracja pierwszego polskiego roku szkolnego w szkolnictwie podstawowym odbyła się bardzo skromnie, o tyle pierwszy rok szkolny w gimnazjum i liceum miał bardzo uroczysty charakter. Jak wspomina Jerzy Brinken, znany w Szczecinie geograf i księgarz, zasłużony działacz oświaty i kultury, *uroczystość otwarcia szkoły odbyła się w niedzielę 2 września 1945 roku. Miała charakter wielkiej manifestacji patriotycznej. Wzdłuż ulicy Piastów zgromadziła się cała ludność polska zamieszkała wówczas w Szczecinie. Były przemówienia, śpiewano Rotę, ocierano łzy wzruszenia. Organizatorką i dyrektorką pierwszej w Szczecinie szkoły średniej była osoba wybitna, z imponującą wiedzą i doświadczeniem pedagogicznym, Janina Szczerska. Jej życiorys był niezwykle. Urodziła się w 1887 roku w Stryju. Była absolwentką Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Jana Kazimiera we Lwowie – magister filologii klasycznej i polonistyki. Przez dziesięć lat przed wojną była dyrektorką Państwowego Gimnazjum Żeńskiego w Siedlcach. W czasie okupacji związała się z ruchem oporu w szeregach Armii Krajowej. Aresztowana przez gestapo, przez rok była więziona i torturowana. Otrzymała wyrok śmierci, lecz została uwolniona przez partyzantów. Brała udział w powstaniu warszawskim. Po jego klęsce została zesłana do obozu koncentracyjnego w Ravensbrück. Po wyzwoleniu obozu przeszła szmat drogi do Stargardu, gdzie zgłosiła się do władz szkolnych (przed wojną współpracowała ze Stanisławem Helsztyńskim). Kurator Helsztyński zaproponował jej objęcie funkcji organizatorki i dyrektorki pierwszej szkoły średniej w Szczecinie. Szkoła ta powstała przy ul. Piastów 12. Kierowała nią*

<sup>24</sup> Pamiętnik w zbiorach Książnicy Pomorskiej, nr 1188.

<sup>25</sup> A. Poniadowska, *Polonia szczecińska*, w: *Dzieje Szczecina*, t. III, s. 812.

przez trzynaście lat. Do końca roku szkolnego 1945/46 do koedukacyjnego gimnazjum i liceum zgłosiło się 723 uczniów. Liczba ta systematycznie rosła. Szczerska, mimo nieufnego traktowania jej przez władze w okresie stalinowskim, cieszyła się ogromnym autorytetem<sup>26</sup>.

Trzeba wspomnieć, że w Szczecinie Wojewódzki Komitet Żydów Polskich prowadził trzy szkoły dla dzieci pochodzących z tego środowiska, które po wojnie było tutaj bardzo liczne.

Już w październiku 1945 roku władze miejskie uruchomiły przy ul. Barnima pierwsze przedszkole dla ok. 20 dzieci. W 1946 roku otwarto też przedszkole organizacji Caritas przy ul. Zwycięstwa. Podobną placówkę prowadził także Państwowy Urząd Repatriacyjny.

Trzeba też odnotować, iż od początku polskiej obecności w Szczecinie trwały próby powołania wyższych uczelni. Prezydent Piotr Zaremba, w porozumieniu ze środowiskiem naukowym Poznania, zabiegał o utworzenie w Szczecinie uniwersytetu. Próba ta nie powiodła się. W listopadzie 1946 roku powstała natomiast filia Akademii Handlowej w Poznaniu. Rektorem został Józef Górski. Od wiosny 1946 roku trwały również starania o utworzenie wyższej szkoły technicznej. Zakończyły się one sukcesem i 1 grudnia 1946 roku powołano Szkołę Inżynierską z rektorem Ryszardem Bagińskim (wykład inauguracyjny odbył się 8 marca 1947 r.).

### **Zakończenie**

Filarem polonizacji przejętego przez Polskę w 1945 roku zgermanizowanego regionu zachodniopomorskiego była Polska Szkoła (tak w dokumentach z 1945 i 1946 roku pisano), Kościół, instytucje kultury i nauki, administracja państwowa i tzw. samorządowa, w pewnym sensie wojsko. Rola szkolnictwa była ogromna. Na wschodnich terenach III Okręgu Ziem Odzyskanych Pomorze Zachodnie ważną rolę nie tylko symbolicznie, ale i kadrowo odegrały przedwojenne doświadczenia oświatowe na obszarach zamieszkałych przez Polaków, a także tradycja kaszubska. Na pozostałych obszarach regionu pionierską pracę organizatorską wykonały władze szkolne, kompetentnie kierowane w pionierskim okresie przez kuratorów S. Helsztyńskiego i J. Kanię. Mimo fatalnych warunków socjalnych, braku należytego bezpieczeństwa i pewności co do przyszłości Pomorza Zachodniego w Polsce zarówno pionierska kadra kierownicza, jak i rzesze nauczycieli dzięki swej ofiarności i poczuciu pełnienia ważnej misji dziejowej, zbudowali w latach 1945–1946 podwaliny polskiego regionu nad Odrą i Bałtykiem.

---

<sup>26</sup> M. Machalek, *Janina Szczerska, nauczyciel i wychowawca w trudnych czasach*, w: Materiały z III konferencji edukacyjnej „Historię tworzą ludzie”.

## Bibliografia

- Borzyszkowski J., *Historia Kaszubów. Historia Kaszëbów*, Gdańsk 2014.
- Draus J., Terleck R., *Historia wychowania. Wiek XIX i XX*, Kraków 2009.
- Frankel M., *Przedmowa do drugiego wydania W piastowskich grodach Pomorza Zachodniego*, Szczecin 1985.
- Gomułka W., *Artykuły i przemówienia*, t. 2, Warszawa 1965.
- Jasienica P., Zagadnienia, „Tygodnik Powszechny” nr 64 z 1946 r., s. 4.
- Kozłowski K., *Między racją stanu a stalinizmem. Pierwszych dziesięć lat władzy politycznej na Pomorzu Zachodnim 1945–1955*, Szczecin 2000.
- Kozłowski K., *Pomorze Zachodnie w sześćdziesięcioleciu (1945-2005). Społeczeństwo – władza – gospodarka – kultura*, Szczecin 2007.
- Labuda G., *Dzieje granicy polsko-niemieckiej jako zagadnienie badawcze*, w: *Problemy granic i obszaru odrodzonego państwa polskiego (1918–1990)*, red. A. Czubiński, Poznań 1992.
- Machałek M., Szczerska J., *Nauczyciel i wychowawca w trudnych czasach*, w: *Materiały z III konferencji edukacyjnej „Historię tworzą ludzie”*.
- Poniatowska A., *Polonia szczecińska*, w: *Dzieje Szczecina*, t. III, Szczecin 1994.
- Romanow Z., *Ludność niemiecka na ziemiach zachodnich i północnych z lat 1945-1947*, Słupsk 1992.
- Romanow Z., *Nauczyciele prywatnych katolickich szkół powszechnych z polskim językiem wykładowym w powiecie bytowskim i złotowskim w latach 1929–1939 i ich pomniejsze losy*, w: *Materiały z XII konferencji kaszubsko-pomorskiej*, Słupsk 2013.
- Szrubka T., *Szkolnictwo koszalińskie w latach 1945–1968*, Poznań–Słupsk 1969.
- Szultka Z., Lesiński H., *Historia Pomorza, t. II (do 1815 r.)*, Poznań 2003.
- Szultka Z., *Słowińska ludność autochtoniczna na Pomorzu Zachodnim od VI wieku do 1945 roku*. Referat wygłoszony w Szczecinie w 2019 r.



Kazimierz Kozłowski

### **Pierwszy rok szkolny na Pomorzu Zachodnim z perspektywy 75-lecia polskiego regionu**

W 1945 roku rozpoczął się, w trudnych uwarunkowaniach, proces budowania polskiego regionu na Pomorzu Zachodnim. Doniosłą rolę odegrała w tym zakresie oświata. Na wschodnich obszarach regionu już wiosną tego roku, staraniem mieszkających tam jeszcze przed wojną Polaków, organizowano polskie szkoły. W zachodniej części okręgu, w tym w Szczecinie, pierwszy polski rok szkolny organizowały władze państwowe, a głównie kuratorium zachodniopomorskiej oświaty, którym kierował przez kilka miesięcy znany humanista, literat dr Stanisław Helsztyński. Jego następcą we wrześniu 1945 roku został Józef Kania. Pierwsze polskie placówki oświatowe działały w oparciu o założenia programowe funkcjonujące w II Rzeczypospolitej. W Szczecinie pierwszy polski rok szkolny zainaugurowano 4 września 1945. Niniejszy artykuł prezentuje uwarunkowania historyczne, polityczne, społeczne towarzyszące budowie polskiego szkolnictwa na Pomorzu Zachodnim.

**Słowa kluczowe:** oświata, polonizacja, Kuratorium Okręgu Szkolnego Szczecińskiego, Stanisław Helsztyński, Józef Kania.

### **The first school year in West Pomerania from the perspective of the 75<sup>th</sup> anniversary of the Polish region**

In 1945, under harsh conditions, began the process of building the Polish region in Western Pomerania. In this field education played an important role. Thanks to the efforts of the Poles living there before the war, Polish schools were organized in the eastern parts of the region already in the spring of this year. In the western part of the district, including Szczecin, the first Polish school year was organized by the state authorities, mainly The Education Office of Western Pomeranian, which was, for several months, headed by a well-known humanist, writer Dr. Stanisław Helsztyński. In September 1945 his successor became Józef Kania. The first Polish educational institutions operated on the basis of program assumptions functioning in The Second Polish Republic. In Szczecin, the first Polish school year was inaugurated on September 4, 1945. This article presents historical, political and social conditions accompanying the building of Polish education in Western Pomerania.

**Keywords:** Education, Polonization, The *Education* Office of Western Pomeranian/Regional *Board of Education*, Stanisław Helsztyński, Józef Kania.

*Translated by Kazimierz Kozłowski*

